Cena 10 hal.

Nr. 274. Kraków, Środa 2 Czerwca 1915. Rok XXIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor. za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.
Na prowincyi miesięcznie z dwurazową przesyłką 3 kor. 30 h., z jednorazową przesyłką 2 kor. 70 h. Kwartalnie 8 kor. Z dwurazową przesyłką 9 kor. 80 h., z jednorazową przesyłką 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor.
Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie.

WYDANIE WIECZORNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza l. 35. Adr. telegr.: „Głos Narodu“ Kraków. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 3344.

Południowo-zachodni teren walk.

Granica włosko-austryacka biegnie łamaną linią od Stilfser Joch, gdzie styka się z kantonem szwajcarskim Graubinden, aż do Adryatyku nieco na zachód od Akwileji. Długość jej wynosi około 500 km. Na całej tej granicy rozpoczęły się już utarczki drobnych oddziałów. Niewielkie kolumny włoskie przekroczyły wszędzie granicę austryacką i zajęły bez walki kilkanaście niebronionych miejscowości. Gdziekolwiek jednak próbowali Włosi posunąć się dalej w głąb kraju, tam spotkali się z silnym ogniem fortów lub piechoty austryackiej i musieli się cofnąć.

Załączona mapa pozwoli naszym Czytelnikom zoryentować się w nowym terenie walk. — Pierwszym włoskim czynem wojennym było zajęcie miescowości Condino w południowo-zachodniej kończynie Tyrolu — między jeziorami Idro i Garda. Miejscowości tej niema na naszej mapce. Na wschód od jeziora Garda zajęli Włosi wzdłuż kolei Werona—Trydent stacye Borghetto i Ala. Nadto obsadzili Monte Altissimo (2.078 m), jeden ze szczytów pasma granicznego na wschód od jeziora Garda.

Do walk między alpinistami włoskimi a wojskiem austryackiem przyszło w dolinie Sugano, położonej na południ. wschód



od Trydentu. Włosi próbowali zbliżyć się do kolei biegnącej z Trydentu przez Levico na wschód. Biuletyn austryacki donosi jednak, że pod Lavarone został cały pułk alpinistów rozprószony.

Wreszcie zajęli Włosi jeszcze znacznie wyżej ku północy Cortino i przeszli granicę Karyntyi która biegnie na północ od wymienionej na mapce Granvilla aż na wschód od kolei Villach — Udine.

Do walk na większą skalę przychodzi w hrabstwie Gorycyi i Gradyski, na zachodnim brzegu rzeczki Isonzo. Bierze w nich udział artylerya ciężka i piechota. Zwłaszcza w okolicy Karfreit (nie Karfreu) i Cormons walki przybrały większe rozmiary. W tej okolicy należy spodziewać się ofenzywy włoskiej. Od Adryatyku na północ, na linii 30 km. teren jest równy i umożliwia operacye, podczas gdy na północ od Cormons zaczyna się górzysty Kras, a Karfreit znajduje się już w wysokich Alpach Julijskich.

Naokoło granicy austryackiej pobudowali Włosi łańcuch fortów, które im służą za podstawę operacyjną dla wypadów poza granicę. Według biuletynu Hoefera, Włosi fortyfikują natychmiast zajęte miejscowości, o ile im oczywiście na to autryacka artylerya pozwoli.

Echa najazdu nad Białą, Dunajcem i Wisłoką.

(Własne sprawozdanie „Głosu Narodu“).

(Dokończenie).

Bomby na Dębicę.

Służba wywiadowcza rosyjska była w tym czasie zgoła niedbała, gdy tymczasem samoloty austryackie podejmowały zwłaszcza pod koniec kwietnia śmiałe wyprawy wywiadowcze, zadając nieprzyjacielowi dotkliwe ciosy w postaci bomb z powietrza ciskanych. I tak rzucił lotnik w dniu 30. kwietnia na Dębicę 5 bomb z których jedna padła w okolicy miejscowej ochronki, gdzie obok był oddział karabinów maszynowych; dwie inne padły tuż obok gimnazyum, gdzie znajdował się szpital rosyjski i magazyn równocześnie, a odłamki bomby pokaleczyły jednego oficera i jedną sanitaryuszkę; dwie ostatnie bomby spadły obok kościoła na plebanię, gdzie wśród zabudowań i w ogrodzie plebańskim ukrywała się część rosyjskiej artyleryi. Od bomby spłonęły budynki gospodarskie plebanii. Ogółem spadło na Dębicę około 20 bomb.

Odwrót z pod Dębicy.

Napierani koncentrycznie od zachodu i południa cofali się Rosyanie ze wzgórz nad Wisłokę mimo tego, że w Dębicy otrzymali znaczniejsze posiłki, zwłaszcza w artyleryi. Dnia 7 maja przybyło do Dębicy około 120 dział rosyjskich, atoli po krótkiej naradzie komendy zawróciły drogą ku wschodowi i zajęły stanowiska na linii wsi: Stobierna, Zawada, Lublina, Brzeźnica, inne w Górze Motycznej i w dniu 8 maja rozgorzała na froncie około 18 km. zacięta bitwa, która dłuższy czas ważyła się na jedną lub drugą stronę a ustała dopiero dnia 10 maja w nocy, kiedyto Rosyanie ostatecznie podjęli dalszy odwrót. Działa austryackie ustawione częściowo wśród zabudowań podmiejskich, dwa nawet w pobliżu plebanii, zionęły gwałtownym ogniem szrapneli, osłaniając ruchy piechoty, która okopawszy się, podejmowała szeregi ataków na nieprzyjaciela, również znakomicie osłoniętego w rowach w okolicy Zawady, zawczasu przygotowanych. Z wielkim trudem i ofiarami połączone było zwłaszcza przełamanie linii nieprzyjacielskiej na południe i wschód od Dębicy, między Stobierną a Zawadą, gdzie wśród parowów i lasów wszelkie posunięcie się naprzód było połączone z największem ryzykiem. Działa rosyjskie odpowiadały gwałtownie; ludność w pasie bitwy zamieszkała przeżywała straszne chwile niepewności i udręczenia.

Ostatecznie w ataku na bagnety, biorąc licznych jeńców, zmuszono nieprzyjaciela do cofnięcia się i odrzucono go o kilkanaście kilometrów dalej na linię dolnej Wisłoki i Wisłoka.

Przez okolicę przeszła ciężka burza; są wśród ludności ranni i zabici, są wielkie straty w materyale wszelkim, w inwentarzu, w lesie i polu. Zwolna jednak nastaje spokój a z nim nowa troska o wyżywienie ludności, o zbiór. Konieczności jest ułatwienie zbiorów, które się zapowiadają dobrze, gdyż mimo wszelkich nieszczęść nasz rolnik nie zaniedbał pracy i rolę jak mógł najlepiej obsiał. Większe przestrzenie możnaby jeszcze oddać pod zasiew owsa i jęczmienia, brak jednak ziarna, gdyż te gatunki zboża wybrali Rosyanie prawie w zupełności. Ułatwić trzeba również choćby częściową odbudowę spalonych wsi przed zimą, gdyż ta pustka, która ogromne obszary zalega — istnieć nie może.

Koniecznem jest również wydanie zarządzeń przeciw grabieniu ludności przez obrotnych spekulantów wykupujących postrachem i rozszerzaniem fałszywych pogłosek rosyjskie ruble po 1 K 60 albo niżej, a dopuszczających się w ten sposób ostatniej zbrodni na narodzie udręczonym.

Kościół miejscowy w Dębicy nie poniósł żadnej szkody; ks. Wincenty Juszko, należący do komendy rosyjskiej, odprawił tutaj kilkakrotnie nabożeństwo wojskowe. Żołnierze Polacy odbyli spowiedź wielkanocną i zachowywali się przykładnie.

Obecnie wróciły już do Dębicy niektóre władze jak poczta i straż skarbowa; rządy w mieście sprawuje komisarz starosta p. Chrząszczewski. — Od północy dochodzi wieczorami i rankami daleki pomruk walk działowych.

* * *

W końcu uwaga dla uchodźców. Zarząd kolejowy dopuścił dotąd jako wolną przestrzeń tylko Kraków—Tarnów i każda osoba cywilna mająca zamiar udać się dalej na wschód, naraża się na nadzwyczajne przykrości i wydatki, gdyż dalszą drogę na wschód można odbyć tylko wozem lub pieszo, co jest zarówno rzeczą trudną jak kosztowną. Na jakiś szczęśliwy przypadek niech nikt nie liczy: linia kolejowa służy wyłącznie do transportów wojskowych, a wobec powszechnego braku koni, jazda wozem jest również prawie niemożliwa.

W powrocie.

Drogę powrotną odbywałem głównym gościńcem Dębica—Kraków, gdzie ślady wojny wszędzie dotąd są widoczne. Dwory w ruinie: Borek brzeźnicki, Nagawczyna, Pod Dęby, Latoszyn, Podgrodzie, Pilznionek częciowo rozbite pociskami i spalone, częściowo porozbierane.

Za Tarnowem długie szeregi okopów, przyczem łatwo odróżnić rosyjskie od austryackich. Zakład wychowawczy Sacra Coeur na Zbylitowskiej górze — jak to już pisały dzienniki — rozbity pociskami wielkich dział, przyczem podobno zginęło 40 żołnierzy rosyjskich. Złożono ich na cmentarzyku obok położonym. Około dworu hr. Tarnowskiego w Zgłobicach dziesiątki lejkowatych otworów w ziemi, ślady bombardowania tej okolicy, gdzie przypuszczano stanowiska trenów, wozów amunicyjnych i t. d. Dwór w ruinie.

Dojeżdżamy do nowego mostu na Dunajcu. Na Górze Zbylitowskiej (240 m.) rozległej kopicy mieszczącej wieś i pięć przysiółków, ciągną się rosyjskie okopy. Uderza jednak niedbalstwo w ich wykonaniu, co tłómaczyć można chyba tem, że wzniesienie to ciągnące się wzdłuż Dunajca panuje nad całą okolicą i z natury swej jest obronne. Kościół na Zbylitowskiej Górze nietknięty.

Przeprowadzone po drugiej stronie Dunajca umocnienia wojsk sprzymierzonych są natomiast wzorowe, zarówno w pomyśle jak w wykonaniu. Są to poprostu domy ziemne o dwu poziomach, połączone rowami i okopami, wśród nich ogródki i cmentarzyki z mogiłami bohaterów, z których jeden otrzymał nawet kamienny pomniczek. Podstawą tych budowli wojennych był ochronny wał Dunajca, na ten cel znacznie umocniony. Te ogródki wśród okopów, w kwieciu i świeżej zieloności, to znów cmentarzyki, a wśród nich najstraszniejsza wojna — wszystko to i smutne i piękne zarazem. W miejscowościach, przez które przeszła wojna, znać dzisiaj jakby znieczulenie, na wszystko co dzień przynieść może. Ludzie jakby przytępieli na wszelkie wrażenia, niema nowiny, którąby ich naprawdę interesowała, oni przeżyli, widzieli i słyszeli wszystko i wszystko jest im obojętne.

Prócz krążących złowrogich kruków i gawronów, unoszą się wszędzie, gdzie stąpić jakieś niewidziane dawniej roje much obrzydliwych, obrzękłych i napastliwych. Roznoszą zarazę a z nią śmierć.

Rzecz najsmutniejsza: całe gminy naszych zachodnich powiatów zjadają dzisiaj straszne choroby skórne. Wsi nasze będzie można prędzej czy później odbudować; odrobić straty w inwentarzu; ale choroba, która poczęła niszczyć kwiat młodzieży wiejskiej i miejskiej, podcina życie narodu. Z uznaniem podnieść należy, że władze nasze już rozpoczęły wyszukiwanie osobników chorobą dotkniętych i udzieliły pierwszej pomocy.

Ogólne uwagi.

W zetknięciu z osobami, które cały czas najazdu na miejscu przetrwały, stykając się z wieśniakiem, mieszczaninem, kupcem, obywatelem ziemskim i proboszczem wytworzyłem sobie ogólny obraz stosunków zarówno gospodarczych jak polityczno-narodowych, które na długie miesiące po drugiej stronie linii bojowej nastały, a które na ogół okazują się jako bardzo dodatnie. Przekonałem się jak słusznie pisał „Głos Narodu“ kilkakrotnie w ciągu tego długiego czasu, że Lwów a z nim kraj pozostał polskim jak był i że naród nasz w czasie najazdu nie uronił niczego z tych dóbr duszy polskiej, które znamionują nasz naród rycerski. Pomimo wszystkiego, co uczyniono, aby małodusznych obałamucić, pomimo przynęt i budzenia nizkiego łakomstwa ludzie nasi, którzy pod najazdem zostali, zachowali godność narodową nienaruszoną, okazali hart i siłę przkonania, która budziła powszechny szacunek najeźdźcy. Jeżeli się zważy, że bieda w kraju tak srodze wojną dotkniętym była w chwili najazdu powszechną a świadczenia łaskawości obcej w tej lub innej formie szły w tysiącach rubli i setkach wagonów, wypełnionych najniezbędniejszymi środkami żywności, to z otuchą możemy patrzeć w przyszłość naszą, skoro dzisiaj już mamy niezbite dowody, że uznając czyn ludzkości u obcego zdobywcy kraju, zachowaliśmy w pełni naszą dumę i godność narodową. Nie było nigdzie, w żadnym wypadku nizkiego płaszczenia się, nieuzasadnione żądania zdobywcy spotykały się stale ze stanowczą odmową; duch narodu polskiego nie został zatruty.

Jako znamienny szczegół podano mi następujące zajście we Lwowie w czasie obecności tamże cara. Ze strony miasta wzięli udział w przyjęciu wjeżdżającego Cara-zdobywcy tylko ci, którzy się z tym faktem pogodzili, urzędnicy rosyjscy i ciekawscy, jakich nigdzie nie braknie. Kiedy miało nastąpić ogłoszenie urzędowego sprawozdania o pobycie cara we Lwowie — przedstawiciel rządu widział się zniewolonym przedłożyć wprzód odnośny tekst ogłoszenia do osądzenia polskiemu zarządowi miasta w osobach PP. Rutowskiego, Stahla, hr. Pinińskiego i innych. Otóż w urzędowem określeniu znaczenia tego przyjazdu władcy północy użyto wyrażenia „przyjazdem tym miasto Lwów zostało uszczęśliwione“. Na stanowczy sprzeciw ze strony polskiej wyrażenie to musiała ajencya urzędowa zmienić i zastąpić wyrazem „zaszczycone“, co jest raczej gestem kurtoazyi, pozbawionym głębszej treści.

Zdrowym okazał się również duch naszego polskiego mieszczaństwa i polskiego chłopa. Jedni i drudzy byli oczywiście zbyt rozumni, aby wszczynaniem głośnych protestów ściągnąć na siebie prześladowanie; jedni i drudzy umieli jednak wszelkie roszczenia zbyć milczeniem lub usunąć się, co było zawsze aż nadto widocznem oświadczeniem, że duszy narodu polskiego nie kupi nikt. Z tą okolicznością poczęli się też wnet Rosyanie zupełnie poważnie liczyć, a następstwem była pewna jasność postępowania władz rosyjskich, które wobec stanowczej postawy narodu, zaniechały wszelkich prób kuszenia.

Godnem i poważnem było stanowisko prasy polskiej we Lwowie, czystem i stanowczem wszystko, co zdziałał lwowski komitet pomocy, podobnie jak zarząd miasta Lwowa z nieocenionym Drem Rutowskim na czele. A tak było nietylko we Lwowie, tak było w Jarosławiu, Rzeszowie, Tarnowie, tak było w każdym domu polskim.

Mężem wielkiej powagi, wielkiego znaczenia i najwyższej zasługi w narodzie okazał się ks. Arcybiskup lwowski Bilczewski, wszędzie czynny, zapobiegliwy. Jakim jest w stosunku do obcej władzy świadczy wyrażenie: „Jeto człowiek“, używane przez Rosyan na określenie stanowczości i świetności, z jaką Czcigodny Arcypasterz zawsze wystąpić umiał.

Jest to rzecz cenna i chlubna zarazem. Jako objaw z innego względu znamienny podniesiono wobec mnie to, że próby stworzenia rodzimego handlu polskiego na ziemiach zajętych a przez dotychczasowych starozakonnych przedstawicieli tego zawodu opuszczonych, spotykały się wszędzie z pewnym oporem władz rosyjskich. Rząd rosyjski zasadniczo chętniej widział osadzanie się nawet w zachodniej Galicyi kupców z głębi Rosyi przybyłych i szedł im we wszystkiem na rękę, nie wykluczając nawet rosyjskich starozakonnych których przyjmował jako dostawców dla armii. W ten sposób legenda o pogromach żydowskich staje w świetle zgoła odmiennem a trudności, jakie napotkała próba stworzenia naszego swojskiego handlu są nader pouczającym przyczynkiem do dziejów najazdu a może i groźnem memento zarazem. Wszystko, co najazd z sobą przyniósł, sprawiło, że w ciągu całej drogi wszędzie spotkałem ludzi trzeźwych, osądzających spokojnie, patrzących bystro czyli takich, jakich Polska ziemia najwięcej potrzebuje. Oby ich jaknajwięcej było.

Rogala.

Kuryer polityczny.

Zajęcie Radymna.

Roda-Roda donosi: Według opowiadań naocznego świadka, zajęcia Radymna dokonano wśród następujących okoliczności: uderzenie rozpoczęło się w poniedziałek Zielonych Świąt; oddziały niemieckie posunęły się naprzód od zachodu, a austro-węgierski VI. korpus jenerała Arza od północy. Działa 30 pół centimetrowe poczęły grzmieć już o godzinie 5 rano; piechota ruszyła do ataku o godz. 8 rano. Prawe skrzydło (austro-węg.) posuwało się nieco prędzej, gdyż lewe musiało wprzód przełamać przyczółek mostowy Wysocko, co było zadaniem niełatwem, wobec silnych umocnień rosyjskich i dogodnego wystrzału.

Był to groźny a zarazem piękny obraz, gdy Radymno, Wysocko, Wietlin i okoliczne wsi stanęły w ogniu szrapneli; widnokrąg płonął dziwnym światłem.

W krótkim czasie wdarło się skrzydło prawe a za nim lewe do miasta Radymna, biorąc pierwszych jeńców. Rosyjska linia odwrotu by-

ła odciętą, gdyż nieprzyjaciel spalił sam sobie most pod Z a g r o d a m i. Działa rosyjskie wbudowane na szańcach wpadły w ręce zwycięzców;było ich tam 25.

Dzięki pośpiesznemu natarciu, straty sprzymierzonych były nieznaczne: straciliśmy jednak dwu komendantów pułkowych, a jeden został ciężko ranny.

Równocześnie z zajęciem R a d y m n a, zdobył inny odział niemiecki miejscowość W i e t l i n, g d z i e w a l c z o n o n i e m a l o k a ż d y d o m z o s o b n a; Rosyanie przeciągnęli bowiem druty kolczaste po całej wsi i bronili się do upadłego. Z kolei zdobyto Z a g r o d y i Ł a z y (na północ od Radymna).

Położenie pod S i e n i a w ą ma znaczenie tylko lokalne. Tam udało się Rosyanom mały oddział sprzymierzonych zepchnąć na z a c h o d n i brzeg Sanu.

Komitet pokojowy kobiet.

Na międzynarodowym kongresie w Hadze wybrano komisyę, której polecono przedłożenie uchwał kobiecych rządom różnych państw. Na czele komisyi stanęła amerykanka Jane Addams, a obok niej panie Macmillan (Anglia), Genoni (Włochy), Schwimmer (Węgry) Dr Jacobs (Hollandya). Zaraz po zakończeniu kongresu udała się komisya do Londynu, gdzie ją przyjęli premier Asquith i Grey. Rezultat przyjęcia był tak pomyślny, że postanowiono zaraz do innych państw się udać. Przed 10 dniami pp. Addams i Jacobs były w Berlinie na posłuchaniu u sekretarza stanu Jagowa, który wyraził radość z powodu pracy nad pokojem. Z Berlina te same delegatki pospieszyły do Wiednia, gdzie je 28 maja przyjęli ministrowie Burian i hr. Stürgkh. Ministrowie okazali dla podjętej akcyi pokojowej wielkie zainteresowanie i zachęcili do dalszej pracy. Delegatki z Wiednia udały się do Pesztu, a stamtąd pojadą do Berna.

Jasne chwile w Choceniu.

Na szarem i smętnem tle życia tułaczego polskiej ludności w barakach choceńskich przecież Opatrzność Boża od czasu do czasu pozwoliła zabłysnąć jasnym punktom i przeżyć piękne chwile. Do takich bezsprzecznie należy na początku stycznia 1915 poświęcenie kościoła choceńskiego pod wezwaniem Królowej Korony Polskiej. Kościół ten, to jak wśród pustyni oaza pełna drzew zielonych i źródła orzeźwiającego. Na wielki post Książę Biskup krakowski posłał do pomocy miejscowemu duchowieństwu kapłanów Towarzystwa Jezusowego. Przez cały post pod przewodnictwem O. Mieczysława Kuznowicza odbywały się ustawicznie rekolekcye i misye. Kościół przez cały ten czas od rana do wieczora napełniony był ludem z całej Polski. Ile dusz w tym czasie znalazło pociechy, siły, światła i zwrócenia się nieraz po wielu latach do Boga, któż to potrafi wypowiedzieć. W dzień św. Józefa 19 marca ks. proboszcz Słowiaczek wobec zebranych gości, Sióstr Służebniczek dokonał poświęcenia ochronki dla dzieci. Dziś ta instytucya należy do najbardziej pożytecznych. Przeszło 600 codziennie dzieci uczęszcza do ochronki. Otrzymują tam nietylko opiekę rodzicielską, religijną, zabawę uczciwą, ale także w tych dniach za staraniem komitetu wiedeńskiego także i osobne pożywienie. Również wiele przysług wyświadcza ludności Komitet, na czele którego stoją p. Dyrektor Maliszek i ks. Proboszcz Słowiaczek. Pracę i opiekę nad starszemi dziewczętami objął ks. Juliusz Małysiak. Opieka ta ochroniła wiele dziewcząt od zboczenia, na które je narażało życie barakowe. Dla nich też powstała za staraniem duchowieństwa szwalnia. Nadto Ministeryum postanowiło tę szwalnię rozszerzyć, a na kierowniczkę szwalni ponoć na 300 dziewcząt Ministeryum wyznaczyło p. Scholastykę Władyczko z Krakowa. Także zajęto się i młodzieżą męską. Ks Mieczysław Kuznowicz przy pomocy p. Sekretarza Żółkiewicza znanego w barakach z cnót obywatelskich i Ks. Proboszcza nadał tej pracy jednolity kierunek i pewne wytyczne drogi. Na czele tej sprawy stanęli p. sekretarz Żółkiewicz i ks. Proboszcz. Stronę mustry wojskowej wziął na się p. of. Jandera. Pierwszorzędną pomocą w pracy nad młodzieżą męską jest też wychowanek Związku krakowskiego Karol Kłuza. W drugie święto Zielonych Świątek młodzież ta wraz ze swemi opiekunami odbyła wycieczkę wspólną do Brandysa. Następna ma się odbyć do Pragi. Obecny namiestnik Czech i kolonia polska w Pradze z otwartemi rękami przygotowuje się na przyjęcie polskiej młodzieży. Prześlicznie też wypadła dnia 2 maja uroczystość Królowej Korony Polskiej, patronki choceńskiego kościoła. Przez cały dzień był wystawiony Najśw. Sakrament. To też lud garnął się do świątyni tak licznie, jak nigdy. Uroczysta to była chwila i rzewna, kiedy kaznodzieja wraz z ludem złożył przysięgę na wierność swej Królowej.

Niedaleko od baraków w lesie jest figura Matki Boskiej z Lourdes, a u stóp źródło. Miejsce to stało się dla ludności barakowej jakby miejscem pielgrzymki. Zwłaszcza w niedziele i święta pełno ludzi. Jedni się modlą, inni śpiewają pieśni pobożne, inni czerpią wodę dla chorych. Nawet jakiś poeta z baraków ułożył wiersz okolicznościowy ku czci Królowej Korony Polskiej, wcale dobry i zawiesił na drzewie przy źródle.

Praca nauczycielstwa ludowego po powrocie do kraju.

Z Komitetu galicyjskiego nauczycielstwa ludowego, otrzymujemy następujące pismo:

Referat pod powyższym tytułem był przedmiotem zebrania nauczycielstwa ludowego z Morawskiej Ostrawy i okolicy, zwołango przez Komitet nauczycielski w Morawskiej Ostrawie dnia 27 maja. Referent p. Manierski Wincenty, kierownik szkoły z Jedlicz, zaznaczył na wstępie, że nauczycielstwo ludowe, jako pierwszorzędny czynnik społeczny powinno w odrodzeniu nieszczęśliwego kraju wziąć wybitny udział i dlatego powinno ono znaleźć się jak najrychlej na swym posterunku. Następnie skreślił zadania nauczyciela i nauczycielki po powrocie w szkole, gdzie w wielu miejscowościach nie znajdzie urządzenia i przyborów szkolnych, a jednak potrzeba będzie zaraz zająć się dziatwą, następnie działalność w gminie: pod względem sanitarnym, aprowizacyjnym, finansowym, w kasach Reifeisena, kółkach rolniczych, czytelniach, w końcu w komitetach powiatowych. Nauczyciel, będąc nieraz jedynym przedstawicielem inteligencyi we wsi, powinien być wszędzie i wszędzie rozwinąć żywą działalność, skierowaną do podniesienia naszej wsi i jej nowożytnego odbudowania.

Nad wyczerpującym i interesującym referatem rozwinęła się nadzwyczaj ożywiona dyskusya, w której brali udział przewodniczący Komitetu p. Sierakowski, p. Aleksandrowiczówna, pp. Bieniowski i Gatnikiewicz. Po wyczerpaniu dyskusyi uchwalono następujące wnioski:

1. Zgromadzone nauczycielstwo w Morawskiej Ostrawie dnia 27 maja 1915 r., pragnąc w kraju zająć się osieroconą dziatwą i pracą w komisyach sanitarnych, aprowizacyjnych, w kasach Reifeisena, kółkach rolniczych, towarzystwach oświatowych i t. p. prosi Wysoką c. k. Radę szkolną krajową, o wyjednanie nauczycielstwu pozwolenia bezzwłocznego powrotu do kraju na swe stanowiska służbowe.

2. Z powodu krytycznego położenia materyalnego nauczycielstwa raczy Rada szkolna krajowa wyjednać nauczycielstwu i ich rodzinom bezpłatny przejazd kolejami żelaznemi z emigracyi do miejsc służbowych.

3. Zgromadzeni wyrażają opinię, że polskie nauczycielstwo może i powinno wziąć wybitny udział we wszystkich organizacyach obywatelskich, mających na celu odbudowę kraju po wojnie.

4. Zgromadzeni proszą Wysoką c. k. Radę szkolną krajową, by przy opracowywaniu instrukcyi dla najbliższych prac nauczycielstwa w szkole po wojnie raczyła zasięgnąć opinii doświadczonych reprezentantów nauczycielstwa ludowego i wziąć l rozwagą **odnośny referat** Komitetu Ostrawskiego.

Wyczerpujące sprawozdanie z referatu o pracy nauczycielstwa ludowego po powrocie do kraju pojawi się w niedługim czasie w formie artykułu dziennikarskiego, a następnie będzie wydana przez Komitet nauczycielski w Morawskiej Ostrawie osobna broszura, poruszająca w sposób praktyczny wspomniane kwestye.

Z minionych chwil.

Kraków, 2 czerwca.

Jak wielkie zmiany zaszły w wyglądzie miasta od chwli, gdy zwycięska ofenzywa wyparła grożącą miastu nawałę nieprzyjacielską, ten tylko to stwierdzić może, kto podzielał stale z miastem jego dobrą i złą chwilę. Przed którego oczyma przesunęły się wystraszone postacie tych, z którymi przesiadywało się w kawiarniach, grano spokojnie lub mniej spokojnie w bridgea, w bilard lub ze wzrokiem wpatrzonym w szachownice miało się w myśli tę wielką światową szachownicę, na której posuwały się przeciw sobie olbrzymie armie.

Ile przeżyło się wrażeń w przeciągu tych dziesięciu miesięcy, ile przesunęło się przez tablicy ogłoszeniowe afiszów, uruchomiających dziesiątki tysięcy ludzi, ile wreszcie przyniosły one zarządzeń, tego obecnie już nikt nie spamięta i ciekawe złożyćby można z nich archiwa.

Zbliżyła się chwila najwyższego napięcia, to co wystraszyło dziesiątki tysięcy osób z miasta, zaczęło przybierać formy rzeczywistości. Opustoszały kawiarnie, otwierane tylko w oznaczonych godzinach. Były dnie, gdzie zamiast kawy, lub herbaty ze śmietanką, podawano nam je bez tej białej przystawki, a zakłopotani właściciele kawiarń krążyli po lokalu chmurni jak delikwenci

Z oddali dały się słyszeć początkowo przygłuszone strzały, które grozą położenia zbliżała ku miastu i coraz dokładniej uwydatniała. Odezwały się wreszcie bliższe forty a kanonady przeciągały się tak, że czyniło to już wrażenie następującego oblężenia. Głęboki bas ciężkich armat i wstrząśnienia, jakie wywoływały, dały roboty szklarzom. Kitowano na gwałt okna, a nawet przygotowywać zaczęto listewkowe umocnienia dla szyb.

Nadeszła radosna wiadomość o zwycięstwie pod Limanową, a z nią minęła groza oblężenia miasta. Zaczęli się zjeżdżać ci ojcowie miasta, których w ciężkich chwilach brakło, zapełniały się kawiarnie gośćmi, którzy jak ptaki przelotne, fruwali ciągle pomiędzy Krakowem a Wiedniem, niemając odwagi dłużej w mieście się zatrzymać.

Ewakuacya trwała w dalszym ciągu. Kraków stał się najmajętniejszem miastem, bo każdy z jego mieszkańców wykazał zapasy żywności nagromadzone na szereg miesięcy. — Aprowizacya miasta wypadła znakomicie.

Z każdem miesiącem a nawet tygodniem zaczęły słabnąć rygory, jakie pociągał za sobą pobyt w twierdzy, życie miasta wracało powoli na normalne tory tak, że bojaźliwe ptaki coraz dłużej zaczynały się u nas zatrzymywać, wreszcie zawitały na dobre, ściełąc sobie tutaj swe gniazda.

Dzisiaj zadomowieni i mocarni, bucznie i bucznie odnoszą się do tych uciekinierów, których zachęciły do powrotu oddalające się wojska nieprzyjacielskie, znajdujące się w odwrocie ku domowi. Dzisiaj już się nie mówi o jeździe do Krakowa, lecz chce się złożyć wizytę stolicy nadpełtwiańskiej i czeka się chwili, kiedy z trzaskiem spadać zaczną napisy rosyjskich firm, którymi zdobić zaczynano mury miasta, sądząc, że zatrą one jego polskość, że woń dziegcia i powłoka lakieru zniszczy dostojną patynę wieków. Mylą się jednakże panowie oswobodziciele, bo Lwów może nigdy nie był więcej polskim, jak jest obecnie, zadużo korzystał ze swobód i nauczył się je cenić, a ukrucenie ich musi budzić tęsknotę do minionych czasów.

Kresowa stolica, przyzwyczajona do walki wytrwa i wyjdzie z niej zwycięsko. Wnet na wieżycach jej kościołów powiewać będą w słońcu polskie sztandary, głoszące chwilę wyzwolenia. Ziemie, na których odbywają się straszne zapasy, przesiąkłe krwią i zniszczone, obudzi nowe życie i oddychać będziemy na niej pełną piersią swobody, wierząc, że szybkim krokiem zbliżamy się do wielkich naszych celów.

Dzisiaj na ulicach miasta i deptakach plant słyszy się dźwięczne głosy lwowianek, które z rodzinami bawią tu na postoju. Nie zatrważa ich widok, jaki przedstawiać będą opuszczone i ograbione przez nieprzyjaciela mieszkania, bo powrócić chcą z dzisięciomiesięcznej blizko tułaczki do murów ukochanego miasta, zatrwożeni, że brak tych dziesiątek tysięcy wywoływał i dodawał nieprzyjacielowi podnietę, że rdzennie polskie miasto wynarodowi i przerobi na kresową stolicę ziem, które do niedawna za swoje już uważał, dzieląc je na gubernie, śląc popów i kacapów z towarem jako krzewicieli kultury wschodu. Dzisiaj pękają mury pancernej twierdzy Przemyśla, które niezdołał nieprzyjaciel przełamać. Stanie otworem droga do Lwowa, którą kroczą oddziały nieprzyjacielskie ze zmienioną rolą zwycięzców na zwyciężonych.

Dociera coraz obficiej ku wschodnim kresom kraju nasze wolne słowo, zdrowa polska myśl, jako przepowiednia śnionych marzeń. **R. W.**

Od Wydawnictwa.

Z racyi kończącego się miesiąca przypominamy naszym Sz. Prenumeratorom o zbliżającym się terminie wpłacenia prenumeraty za czerwiec. Trudności techniczne i materyalne z powodu wojny powstałe, wymagają ze strony Wydawnictwa znacznych wkładów finansowych i energii. Dlatego zwracamy się do Szanownych Czytelników z prośbą o poparcie naszych usiłowań przez regularne wpłacanie prenumeraty i rozpowszechnianie naszego pisma na dawnych i nowych terenach, gdzie wolna myśl teraz dopiero zyskała możność wypowiedzenia się.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny: Dziś we środę św. Sadoka. — Jutro we czwartek Boże Ciało.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 3 min. 38, zachód przypada o godz. 7 min. 39; długość dnia godzin 16 minut 01.

Pogoda. Dnia 1 czerwca termometr doszedł od + 7·8 do + 16·6 C. — barometr wahał się. — Dnia 2 go czerwca o godzinie 7 rano stan barometru 744·8 mm — termometru + 11·6 C. wiatr wschodni.

Kraków, dnia 2 czerwca

Boże Ciało. Jutro obchodzić będziemy wielką uroczystość Bożego Ciała, która wypada co roku majestatycznie, zjednując sobie tradycyjną sławę. Czcić ją będziemy w wyjątkowych warunkach, braknie wiele z tych tłumów, które kornie chyliły głowy przy stopniach przystrojonych kwieciem i zielenią ołtarzy i padały na kolana, przyjmując błogosławieństwo. Salwy strzałów, które zagrzmią w tym dniu, zaznaczają tryumf naszego św. Kościoła, sięgający do ostatnich kończyn świata, a widzimy, że straszne dzieje wojny, tryumf ten rozszerzyły. Państwa, które zdala stały od swej duchowej Macierzy, garną się do Niej, do Stolicy świętej, która w dziejach burzy światowej, promieniuje jak latarnia morska, snując nadzieję powrotu spokojnych czasów i zabliźnienia otrzymanych ran. Święto Bożego Ciała czcimy poniekąd jako uroczystość narodową. W procesyi biorą udział przedstawiciele wszystkich warstw i towarzystw. Sądzimy, że wszystkie ulice, któremi procesya podążać będzie, przywdzieją odświętną szatę i uczcimy ją z jak największą godnością.

Z miasta. Dowiadujemy się, że wczoraj toczyły się obrady w Izbie handlowej, w kierunku ustalenia handlu w okupowanych ziemiach Królestwa. Dawne licencye należą już do przeszłości, zastąpią je koncesye, wydawane osobom handlowo wyszkolonym, odpowiedzialnym, a będącym pod kontrolą władz. Bliższe szczegóły nie są nam jeszcze dobrze znane, a obrady miały na celu rozpoczęcie prac przygotowawczych do poprawy smutnych stosunków handlowych, dotychczas tam panujących, którym musiano położyć tamę. Dla polskiego handlu otwierają się nowe rynki zbytu, które ogniskować będzie Kraków. Zatem w interesie polskiego kupiectwa leży, by zawczasu zajęło się ono tą bardzo ważną sprawą, aby, gdy rozpocznie się reorganizacya handlu i sanacya stosunków, nie spełniało w tej sprawie rolę biernych widzów i przestało być tematem dla przysłowia „mądry Polak po szkodzie“.

Poza handlami spożywczemi będą brane w rachubę działy bławatne, płócienne, konfekcyjne, papierowe, galanteryjne etc., które z powodu odcięcia od Warszawy i Krakowa cieszyć się będą bardzo znacznym popytem; poza masowymi towarami zbytu dla ludu wiejskiego i robotników. Podróż do Królestwa delegatów Izby handlowej wraz z delegatami Ministerstwa ma nastąpić w najbliższych dniach i wielce przyczyni się do uregulowania i sanacyi dotychczasowych smutnych stosunków. Zatem, baczność polscy kupcy! Niech nic nie ujdzie waszej uwadze, aby praca, która ma być rozpoczęta od fundamentów nie została spełnioną bez waszego współudziału, na przyłączonych ziemiach polskich, drogo okupionych naszemi ofiarami krwi i mienia.

Wieczorny biuletyn, donoszący o zdobyciu trzech fortów przemyskich, powitała ludność naszego miasta ze szczerą radością. Wzięcie Przemyśla jest zatem kwestyą krótkiego czasu, a to, co waży się pod Mikołajowem, rozstrzygnie także niebawem o posiadaniu Lwowa.

Dzisiaj nastrój był wesoły, urzędnicy, tworzący może większość w obecnej ludności miasta, otrzymali czerwcową pensyę, na którą z radością czekają ich wierzyciele, nieobjęci przez moratoryum. Kapnie także coś z tego dla kamieniczników, tytułem zaległych rat czynszowych i innych niesympatycznych osób, które wyciągają rękę po otrzymaną pensyę, z której do połowy miesiąca niewiele już pozostanie. — „Lecz jakoś to będzie“ — pocieszają się, przeżyliśmy 10 miesięcy ciężkich prób, więc przetrwamy i koniec, który wydaje się być blizkim.

Zjazd profesorski. Staraniem Komitetu Naucz. szkół wyższych w Wiedniu odbędzie się Z j a z d nauczycielstwa szkół średnich w dniu 6 czerwca 1915 r. o godz. 10 rano w sali szkoły realnej II. Jósef Gallgasse nr. 2 (II. p.) w Wiedniu. Program Zjazdu obejmuje: 1. Zagajenie. 2. Sprawozdanie Zarządu Kom. naucz. szkół wyż. (ref. p. Dr Orliński). 3. Sprawozdanie delegatów pokrewnych organizacyi z poza Wiednia. 4. Wartości wychowawcze nauki języka i literatury ojczystej (ref. Prof. Pini). 5. Szkolnictwo średnie w dobie wojennej (ref. pp. Arnoll, Wołowicz, Dr. Janecki. 6. Wnioski i interpelacye. O liczny udział w Zjeździe WPP. Nauczycieli i Nauczycielki uprasza Komitet Naucz. szkół wyższych w Wiedniu.

O hygieniczne utrzymywanie artykułów żywności. Magistrat rozlepił wczoraj ogłoszenie o przestrzeganiu w handlach korzennych i sklepach wiktuałów o trzymanie ich pod nakryciem i tak: masło, sery, kanapki, marynaty pod kloszami, a inne artykuły jak cukierki, pierniki, ciastka itp. należy trzymać w szafkach, względnie pudłach.

Przestrzeganie tych przepisów jest bardzo ważne ze względów sanitarnych i ogłoszenie wczorajsze zapowiada surowe kary, ewent. konfiskatę niezabezpieczonych odpowiednio produktów.

Sodalicya Maryańska Studentek Wyższych Kursów wzywa swych członków do wzięcia udziału w procesyi Bożego Ciała w dniu 3 czerwca. Punkt zborny przy ul. Starowiślnej l. 3 o godz. pół do 9 rano. — W piątek 4 czerwca Adoracya Przenajśw. Sakramentu w kaplicy SS. Urszulanek.

W uzupełnieniu wspomnienia o śp. Herwinie (Kazimierz Piątek) komendancie IV batalionu Brygady Piłsudzkiego, zamieszczonego na łamach „Głosu Narodu“ L. 270 pozwalam sobie donieść, że poległy śmiercą bohaterską śp. Piątek, liczący lat 28 pracował od kilku lat w Muzeum Narodowem jako akademik nadzwyczaj sumiennie, to też z początkiem 1914 r. postawiłem wniosek o zaangażowanie śp. Piątka na stałą siłę Muzeum Narodowego, a Pezydyum miasta, przychylając się do mego wniosku zamianowało go etatowym adjunktem tejże instytucyi.

O najżywotniejszych zagadnieniach etycznych.

Bezinteresowna miłość wyższego i lepiej zestrojonego życia domowego tkwi w każdym rozumnym i szerzej zakrojonym altruiźmie, w życzliwości niezdanej na troskę instynktowych sympatyj, wstrętów i wzruszeń jak w każdem poczuciu własnej godności, miarowem i dojrzałem, jak wreszcie w oddaniu się dla spraw wspólnych, nieprzyćmiewanem przez namiętności stronnicze, nieuprzedzającem o dobrej mierze i możliwej pożyteczności tych, którzy myślą i czują inaczej. Ażeby módz życzyć komuś i czynić naprawdę dobrze, trzeba w nim widzieć jestestwo zdolne do czegoś więcej, niż do powierzchownych, przemijających zadowoleń i cierpień. Człowiekowi jako takiemu nadaje w oczach jego bliźniego główną cenę życie duchowe, którego rozwoju granic nikt ściśle oznaczyć nie może. Przed tem życiem, choćby jak było w swoich pierwszych zarodkach nikłe, stoi otworem wrazie rozbudzenia go odpowiednimi środkami cała nieskończoność możliwych przedmiotów i sposobów poznawania, tworzenia, odczuwania piękna. Współudział dla cudzych dążeń, chęć popierania ich i ochrony, skłonność do poszanowania swobody cudzych wysiłków i ich owoców przychodzą nam tem łatwiej, im jaśniej i pewniej miarkujemy, że nie są to czysto osobiste, samej tylko jednostce lub ciasnym grupom jednostek służące cele, o które chodzi w owych dążeniach, ale że równolegle z odnośnymi zabiegami i w uwarunkowaniu przez nie rozwija się coś, co jest dla każdego człowieka najskuteczniejszą bronią w pokonywaniu przeciwności; charakter silny i jednolity, umysł rozległy, krytyczny i samodzielny, wrażliwość delikatna i zrównoważona. Wszak nawet we wrogu umieją ocenić zalety, przedstawiające interes ogólnoludzki, jego przeciwnicy niewyzuci zupełnie z darów spostrzegawczości i sądu przedmiotowego. Tak więc altruizm, nie kierujący się ślepo i bezwiednie uczuciami, niekrótkowidzący i niezastrzeżony wyłącznie dla swoich wybrańców i współplemieńców ma dźwignię i przewodnika w przywiązaniu bezinteresownem do życia duchowego z jego tworów dla których grunt podatny do zakiełkowania i wykwitu upatruje w głębi każdej jednostki ludzkiej, gdyby tylko uczono jej znośnych warunków egzystencyi materyalnej i gdyby stosownemi podnietami wywołano w niej z uśpienia samoistny ruch świadomości ku prawdzie, pięknu i kulturalnym zespołom. Dlatego to i religia jest tem skuteczniejszą szkołą altruizmu, im jest uniwersalniejsza, tj. gdy wszystkich ludzi bez względu na różnice klas narodowości i ras uznaje za zdolnych do połączenia się z Bogiem, za powołanych do stania się doskonałymi. Jeżeli bowiem w myśl zasad takiej religii nie możemy o żadnym człowieku aż do chwili jego zgonu wiedzieć na pewno, czy najwyższa mądrość i dobroć nie zadzierżgnie z nim jeszcze ścisłego węzła, czy nie zstąpi w jego głąb psychiczną, oświecając ją i odradzając moralnie, czy nie uczyni go z jego własnym współudziałem istotą przybliżoną do jej własnej doskonałości, to jest to silnym motywem dla każdego, kto ma tę wiarę i zarazem cześć dla ideału duchowego bogactwa i harmonii, ażeby żadnego człowieka nie tamował w możności rozwinięcia z siebie takiego pełniejszego i lepiej niż dotąd zestrojonego jestestwa. — Także altruizm, płynący ze źródeł czysto rozumowych, ale przekonany o tem, że wszelki duchowy rozrost i zestrój są w interesie każdej innej istoty myślącej, bo dojrzane i zrozumiane przez innych działają na nich promieniująco, udzielają im bodaj części swej twórczej siły, i taki również altruizm zabrania przeszkadzać potęgowaniu się duchowemu jakiegokolwiek człowieka i potrzebnym doń warunkom życiowym i ekonomicznym, zabiegom w tym ostatnim kierunku oczywiście o tyle, o ile one nieprzekraczają równej dla innych ludzi i narodów miary, tj. nieusiłują spanoszyć się i wybujać kosztem słabszych przez ich pogwałcene lub podejście. Przeciwnie wymaga ów altruizm, ażeby tym słabszym i młodszym, zwłaszcza gdy się jest przez swe stosunki społeczne i zawodowe powołanym do osobliwszej nad nimi pieczy, dawać jak najenergiczniejsze bodźce do samodzielnego rozwoju duchowego, usunąć przed niemi z drogi wszystko, co temu rozwojowi może zagrażać bądź to jego skrępowaniem i skarłowaceniem, bądź też wypaczeniem i zaślepieniem w jakiejś jednostronnej formułce.

Życzliwe i sprawiedliwe odnoszenia się do siebie ludzi, niezwiązanych bliższymi węzłami krwi lub interesu, są niewątpliwie w pewnej mierze także owocami postępów w budowie społecznej, jako też praktycznych doświadczeń i refleksyi, wykazujących jak ogromną rolę w pożyciu ludzkiem odgrywa wzajemność, jak słabe nadzieje dobrego traktowania ze strony drugich musi mieć ten, kto bez widocznego własnego w tem interesie nikomu nie wyrządził przysługi a bardziej jeszcze ten, kto się dał poznać ze swej brutalności i podstępów. Ale, jakkolwiek znaczny trzeba przyznać wpływ tym czynnikom, przecież najstalszą i najszerszą podwaliną dla układania się stosunków między ludźmi na stopie przyjacielskiej i w sposób słuszny, nikogo niekrzywdzący, jest poszanowanie godności człowieka w ogóle, jako istoty w zasadzie zdolnej do współpracownictwa około nabytków kultury, cennych powszechnie i niezniszczalnie, dopóki tylko jest możliwy społeczno-duchowy rozwój. Jeśli ktoś jednak ma się nauczyć szanować godność ludzką w ogóle, ten musi wyrabiać w sobie poczucie własnej godności, i wypada nam się teraz zastanowić, co takie poczucie w sobie mieści, na czem się opiera, z jakich płynie źródeł. Obierzmy w tem poszukiwaniu drogę przystępniejszą i łatwiej mogącą trafić do przekonania, zaczynając mianowicie od tego, co się najjaskrawiej sprzeciwia poczuciu godności własnej. Otóż niewątpliwie godność swoją ceni ten, kto unika sprzeczności między wyjawami swego wnętrza, kto zatem wystrzega się świadomej nieprawdy w słowach i uczynkach, kto nie życzy sobie, ażeby jakiekolwiek jego twierdzenie a zwłaszcza przyrzeczenie uległo zdementowaniu, zadaniu mu kłamu, czy to przez późniejsze jego postępki, czy przez takie okoliczności, które mu w chwili jego oderwania się i zapewnienia były widocznie wiadome lub bardzo łatwe do przewidzenia przezeń. Istniały wprawdzie i istnieją nietylko takie jednostki ale i wyrafinowane grupy społeczne, które zasadzały lub i dotąd zasadzają swoją ambicyę na sztuce wywodzenia drugich w pole. Wszakże u takich artystów fałszu i podstępu to, czem się osobistość sposobem naturalnym wyraża w czynnościach jej porozumiewania się z innemi, jej poszczególne zdania mimika, gesty, postępki, zdające się okazywać przychylność, przybiera funkcye całkiem odmienne, przetwarza się w system środków, narzędzi ukrytego planu złośliwego względem tych, przeciw których dążeniom i interesom jest skierowany. Zwodziciel ów owładnięty depczącą wszystko inne żądzą dopięcia tego, co sobie zamierzył, tj. wprowadzenia kogoś w błąd, rezygnuje na dalszą przyszłość z zaufania tych, których spodziewa się omamić, z poszanowania jego słów i uczynków, bo kto tylko raz się rozczarował co do ich dobrej wiary i szczerości intencyi, będzie nadal domyślać się w nich podstępu, przedstawią mu się one objawem usposobienia wręcz przeciwnego temu, jakie okazać usiłowały a ich prawdopodobna w jego oczach zdradliwość i obłudność będą go przejmować obrzydzeniem. Osobistość i jej odruchowe promieniowanie w mowie i we wszystkiem innem, co ją czyni dla drugich zrozumiałą, nie dają się ściśle od siebie odłączyć. Kto więc godzi się w swoich zamysłach na całkiem proste i oczywiste następstwo, że podejrzliwość lub przenikliwa wzgarda spotykać będą wszelkie jego sposoby wyjawiania się i porozumiewania, ten nie ceni wogóle swojej osoby, czuje, że zasługuje tlyko na to, ażeby się go strzeżono ale nie, żeby mu w czemkolwiek wierzono, żeby do jego zapewnień a zwłaszcza obietnic przywiązywano wagę przedmiotową.

Być prawdomownym i słownym są to bezsprzecznie nieodzowne składniki poczucia własnej godności, ale ażeby tym warunkom sprostać w trudniejszych położeniach życiowych, potrzeba jeszcze odwagi, która naraża się na cięższe szkody materyalne, byle pozostać wierną prawdzie i danym przyrzeczeniom, co więcej nawet trzeba potrafić wyrzec się zysków osiągalnych w razie, gdyby się sobie zjednało kogoś silnego pochwałami niezgodnemi z własnem wewnętrznem przekonaniem, poniżaniem siebie a wywyższaniem jego ponad niewątpliwą, rzeczywistą zasługę. Taka zaś odwaga i taka zdolność do odmówienia sobie korzyści materyalnych wymagają nietylko znacznej siły woli, przymiotu już poprzednio omówionego, ale łączą się nierozdzielnie z pewnością, iż niektóre dobra wewnętrzne są cenniejsze dla człowieka niż wszelkie jego powodzenia na zewnątrz, w szczególności zaś, iż tego rodzaju wyższem dobrem jest harmonia, zgodność ścisła między tem, co sądzi z dostatecznych dla siebie powodów a tem, co mówi i czyni. Poczucie godności osobistej nakazuje wytrwać mężnie przy zasadzie uznanej za nieskazitelnie rozumną i za powszechnie zbawienną w swoich ostatecznych konsekwencyach, mimo że przestrzegający jej muszą wiele wycierpieć i oprzeć się wielu ponętom. Wypowiada ono nieubłaganą walkę każdemu zaprzedawaniu się w służbę cudzego samolubstwa nawet zbiorowego tj. takiego, które chce wyciągnąć korzyści dla ogarniętych niem z rażącego ucisku i wyzysku popełnianego na innych jednostkach lub grupach ludzkich. Kto przeciwnie dba o to, ażeby niczego z poczucia godności własnej nie uronić, ale je owszem kształcić i podnosić ustawicznie, ten musi okiem czujnem i krytycznem wglądać w grę swoich wzruszeń i pragnień, dążyć do jak najbardziej bezstronnych ocen siebie zarówno, jak i drugich w porównaniu z sobą. Miarę zaś do takich ocen sprawiedliwych, wyzwalających ducha z przypadkowych pobudek i złej cieśni, w jaką go wprowadzają osobiste stosunki i potrzeby, dawać mu mogą tylko przedmioty ideowe, samoistną refleksyą wysnute i przyswojone cele jednoczących całą ludność dążeń cywilizacyjnych: braterstwo duchowe, miłość prawdy, swobody i ładu warunkujących się wzajemnie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Śp. Piątek był nad wyraz pracowitym choć cichym, wypełniającym swe obowiązki z tą ścisłością niezwykłą a konieczną w pracach nad inwentaryzacyą zabytków, którą możnaby zdefiniować terminem „praca muzealna“. To też cały personal Muzeum Narodowego dowiedziawszy się o śmierci swego kolegi na polu chwały głęboko odczuł tę stratę, instytucya zaś postradała w osobie śp. Piątka siłę pod wielu względami niezastąpioną.

Łączę wyrazy wysokiego poważania i szacunku
Dyr. Muzeum Narod. **Feliks Kopera.**

Popierajmy Sekcyę pośrednictwa pracy Komitetu nad b. Legionistami w Wiedniu IV., Weyhringergasse 14, która dostarcza pracowników wszelkiej kategoryi z pośród byłych Legionistów i żołnierzy-Polaków.

Wykłady powszechne Uniwersytetu Jagiellońskiego. W auli uniwersyteckiej o godzinie 6 wieczorem — wstęp 20 hal. — Kurs wojenny.

Piątek dnia 4 czerwca. Prof. Dr Konrad Gliński: „Zmiany w organizmie ludzkim pod wpływem chorób zakaźnych“.

Poniedziałek dnia 7 czerwca. Docent Dr Tomasz Janiszewski: „Zwalczanie chorób zakaźnych przez władze i przez społeczeństwo“.

Piątek dnia 11 czerwca. Prof. Dr Adam Krzyżanowski: „Ile kosztuje wojna“.

Poniedziałek dnia 14 czerwca. Prof. Dr Napoleon Cybulski: „O żywieniu się“.

Środa 16 czerwca. Prof. Dr. Bronisław Kader: „Rany i ich leczenie“.

Repertuar artystów teatru miejskiego.

Środa: „Wesele“ Wyspiańskiego.
Czwartek: „Kościuszko pod Racławicami“

Kronika zamiejscowa.

Gorlice po najeździe. Korzystając z prywatnego listu, który oddano nam do dyspozycyi, możemy donieść o smutnym losie mieszkańców tego miasta w czasie obydwu najazdów. Działo się tam cokolwiek odmienniej, jak w okolicach Dębicy i Pilzna, gdzie wspominano, że drugi najazd był mniej srogi od poprzedniego. Pierwszy trwał od 14 listopada do 13 grudnia drugi nastąpił 27 grudnia i do pamiętnej naszej Rocznicy 3-go Maja, którą uczcili Moskale sromotnym swym odwrotem z Gorlic. Powrotna gospodarka rosyjska po dwutygodniowej niebytności — była straszna. „Że żyjemy, pisze autorka listu to już widocznie wola Boża, — nie jestem w stanie opisać strasznych chwil, jakie przeżywaliśmy. Miasteczko nasze prawie zupełnie zburzone, pozycye rosyjskie mieliśmy o jakie 50 kroków, od naszego pomieszkania. Mieszkaliśmy w piwnicy, dom nasz otrzymał 4 szrapnele, z których jeden pękł w klatce schodowej, za plecami mojego męża, który cudem nie zginął, bo odłamki cegieł zraniły go, lecz nieszkodliwie. Nie zapomniały też o nas granaty, najbliższe padały o 2 metry od domu, nie pozostawiając w nim ani jednej szyby, ani okien i drzwi i tak żyliśmy przez całe 4 miesiące.

skazał nas na banicyę. Nic nie pomogło, ani prośby — ani wstawiennictwo burmistrza i spakowani na prędce wysłani zostaliśmy w nocy pod eskortą żołnierza do Biecza oddalonego od Gorlic o 14 kilometrów. Ludzie w czasie wojny są bez serc — czy kamienieją. Matce mojej kazano iść pieszo wreszcie, gdy po długich prośbach znalazła miejsce, tak ją umieścili, że spadła z wozu. Obecnie tylko we wspomnieniach przeżywamy doznane cierpienia“.

Z posiedzenia Rady m. bocheńskiej. Pod przewodnictwem burm. Dra Maissa, odbyło się wczoraj drugie w bieżącym roku posiedzenie Rady miejskiej. Panowała na niem niezwykła jednomyślność. Bez dyskusyi uchwalono wnioski magistratu, a to dzierżawę dodatku gminnego od napojów spirytusowych za miesięcznym czynszem 4000 K. oddano Mozesowi Silbigerowi na czas do końca bieżącego roku, a dzierżawę opłat targowych na ten sam czas, za czynszem miesięcznym po 500 K. Ignacemu Mondererowi.

Wdowie po weterynarzu miejskim śp. Dyonizym Nechowiczu uchwalono pensyę roczną w kwocie 700 K.

Komitetowi, niosącemu rannym przybyłym do szpitali bocheńskich pierwszą pomoc, uchwalono na wniosek Dra Weisły datek w kwocie 200 K. na który to to cel przewodniczący Samarytanina miejscowego Dra Górski z funduszów Samarytanina wyasygnował kwotę 100 K. O sposobie uzyskania dalszych funduszów ma zadecydować burmistrz, który tą sprawą poprzód się już zajął.

Polskie szkoły średnie w Pradze. Egzamina roczne dla prywatystów odbędą się w następującym porządku: Z klasy I. 25 czerwca, z klasy II. 26 czerwca, z klasy III. 28 czerwca, z klasy IV. 30 czerwca, z klasy V. 1 lipca, z klasy VI. 2 lipca, z kl. VII. 3 lipca, z kl. VIII. 17 i 18 czerwca. Egzamina uprzednie dla eksternistów, zgłaszających się do matury, odbędą się dnia 19 i 20 czerwca. — Piśmienne egzamina dojrzałości dla uczniów gimnazyum polskiego w Pradze odbędą się dnia 14, 15 i 16 czerwca, dla prywatystów i eksternistów dnia 23, 24 i 25 czerwca. Ustne egzamina dojrzałości rozpoczną się dnia 5 lipca br. Do podanych terminów należy się ściśle stosować, gdyż późniejsze zgłoszenia bezwarunkowo nie będą uwzględnione. Podania do przypuszczenia do egzaminów rocznych z klasy I—VIII. należy wnosić wprost na ręce kierownictwa gimnazyum polskiego w Pradze (Vinohrady, namesti kr. Jiriho), z ostatecznym terminem do 10 czerwca br. Do podania należy dołączyć: 1. Świadectwo roczne z ukończenia poprzedniej klasy z wynikiem pomyślnym, w braku tegoż poświadczenie ukończenia klasy, wydane przez c. k. Radę szkolną krajową galicyjską w Białej. 2. Fotografię z potwierdzeniem tożsamości osoby przez władzę polityczną, ewentualnie przez dyrekcyę policyi, lub urząd gminny. 3. Kartkę korespondencyjną, zaadresowaną, na której Kierownictwo gimnazyum poda dokładnie godzinę i miejsce egzaminu. 4. Uczniowie kl. VIII. dołączą nadto metrykę chrztu (o ile ją posiadają). 5. Wszystkie świadectwa roczne, począwszy od pierwszej klasy gimnazyalnej (o ile je posiadają). 6. curiculum vitae, tj. krótki opis przebiegu życia i studyów. 7. Wykaz lektury z języka polskiego. 8. Wykaz lektury z języka łacińskiego od kl. III. 9. Wykaz lektury z języka greckiego od kl. V. — Eksterniści, zgłaszający się do egzaminów dojrzałości, wniosą podanie o przypuszczenie ich do egzaminów, wystosowane do c. k. Rady szkolnej krajowej w Pradze, na ręce kierownika gimnazyum najpóźniej do 5 czerwca br. Taksa egzaminacyjna za egzamin roczny wynosi 24 K., za egzamin dojrzałości 20 K. dla eksternistów, zaś za gzamin uprzedni i dojrzałości 50 K.

Polska szkoła realna w Pradze (Praga II, ul. Truhlarska, gmach gimnazyum czeskiego). Egzamina roczne dla prywatystów z klas I.—VIII. odbędą się w dniach 25, 26, 28 i 30 czerwca. Egzamina uprzednie dla eksternistów, zgłaszających się do matury, odbędą się dnia 18 i 19 czerwca. Piśmienny egzamin dojrzałości dla uczniów szkoły realnej w Pradze od 14—17 czerwca włącznie. Dla prywatystów i eksternistów od 21—14 czerwca. Ustny egzamin dojrzałości odbędzie się dnia 1, 2 i 3 lipca Taksy egzaminacyjne jak w gimnazyum.

Z Uniwersytetu lwowskiego. P. Ignacy Arnold Kretz, rodem ze Lwowa, uzyskał w Uniwersytecie lwowskim stopień doktora praw. Promocya odbyła się w Wiedniu dnia 29 maja 1915 r. Dokonał jej w obecności JM. Rektora Prof. Dra Kazimierza Twardowskiego i Dziekana Wydziału prawa i umiejętności politycznych Radcy Dworu Prof. Dra Władysława Abrahama, Promotor Prof. Dr August Balasits.

Profesor Zdziechowski w Moskwie. Jak donosi „Russkie Słowo“ Profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego Zdziechowski, który na tydzień przed wybuchem wojny przypadkowo wyjechał z Krakowa, gdzie powrócić już nie mógł, wygłosił w dniu 3 marca w przepełnionej sali polskiej biblioteki w Moskwie odczyt na temat: „Polska religijna świadomość. Wiadomość tę za wspomnianym wyżej dziennikiem powtórzył dnia 9marca lwowski „Wiek Nowy“.

Z muzyki we Lwowie. W „Gazecie wieczornej“ czytamy: Zdawałoby się, że bieżący sezon, obfity w symfoniczne koncerty z współudziałem szczęku oręża, świstu kul i grzmotu armat nie jest czasem odpowiednim do urządzania produkcyi muzycznych. Sala Towarzystwa muzycznego — mimo takiej wyjątkowej, iście piekielnej konkurencyi — szczelnie zapełniona na poniedziałkowym poranku muzyki komnatowej świadczyła więc wymownie, że afisz zapowiadający artystyczne wykonanie programu umiejętnie ułożonego nie traci nigdy — choćby w krytycznych chwilach — swej atrakcyjnej siły.

Artyści-wykonawcy tej produkcyi, profesorowie S. Głowacki, R. Perutz i p. D. Danczowski mogą być istotnie dumni z tego przypływu publiczności i z okazanego im w ten sposób „votum“ zaufania. Utwory zespołowe, trio Smetany op. 15 i dumki Dworzaka op. 90 wykazywały w każdym takcie więcej niż sumienną, bo artystycznie finezyjną precyzyę. Zaznaczyć wypada, że pierwsza z wyż wymienionych kompozycyi była dla naszej publiczności nowością. Nieco mdłą wydawała mi się jej część pierwsza, znacznie piękniejszą część druga (Allegro-Andante). Ostatnie Finale-Presto otwiera wykonawcom pole do brawurowego pod każdym względem gry ansamblowej popisu, jako utwór w wysokim stopniu efektowny. Świetnie wypadły solowe popis koncertantów. Chopina walz cis-moll i etude ges-dur, odegrane przez prof. Głowackiego z maestrią doskonałego pianisty, wywołały burzę oklasków, niemniej nadprogramowo dodany piękny etude Schütta. Znakomity skrzypek prof. Perutz obdarzył słuchaczów wirtuozowskiem wykonaniem Czajkowskiego „serenade melancolique“ i „capriccio valse“ Wieniawskiego, a zmuszony niemilknącymi oklaskami, dorzucił Kreislera „Liebesleid“, prawdziwe cacko kompozytorskie. Wielkim sukcesem cieszył się młody, a wysoko uzdolniony wiolonczelista, p. D. Danczowski, w którego grze zauważyłem ogromne pod względem technicznego wydoskonalenia postępy. Trzy krótkie utwory Dworzaka, Gliere'a i Różyckiego, odegrane brawurowo i z szlachetnem przejęciem się przez p. Danczowskiego, wywołały gromkie oklaski w audytoryum, a najpiękniejszym — jako kompozycya — był niezawodnie śliczny numer nadprogramowy. Saint-Saensa „Łabędź“. Po długiej, wynikłej z konieczności przerwie naszego ruchu muzycznego, zrobili ci sympatyczni artyści szczęśliwie pierwszy krok do rozpoczęcia nowej działalności. Miejmy nadzieję, że niedługo każą nam czekać na dalsze produkcye komnatowej, a wogóle poważniejszej muzyki, których powodzenie po onegdajszym, tak wiele obiecującym poranku zdaje się być zapewnionem. **Fr. Neuhauser.**

Dom akademicki w Wiedniu. Otrzymujemy następujące pismo: Wojna sprowadziła do Wiednia znaczną ilość młodzieży, która przybyła tutaj, aby kontynuować swoje studya. Większość tej młodzieży, pozbawiona środków utrzymania, skazana jest na pomoc państwa i społeczeństwa, bez której nie miałby ani dachu nad głową, ani pożywienia, ani odzieży.

Celem zorganizowania tej pomocy i uczynienia jej jaknajwydatniejszą, Wiedeński Komitet pomocy dla przybyszów z Galicyi i Bukowiny, oraz Centralny Zarząd opieki nad wychodźcami z Galicyi i Bukowiny, założył w Wiedniu Dom Akademicki, w którym 270 uczniów szkół najwyższych otrzymuje bezpłatnie mieszkanie, całe utrzymanie i pranie. Racyi bytu Domu Akademickiego dowodzi najlepiej fakt, że znaleźli w nim umieszczenie Akademicy, którzy musieliby inaczej mieszkać w barakach. Codziennie też napływają podania o przyjęcie do Domu Akademickiego, których dla braku miejsca niestety już nie można uwzględniać.

Koszta utrzymania Domu Akademickiego przewyższają znacznie kwoty, jakie na ten cel łożyć mogą wymienione powyżej Instytucye. Potrzebna jest zatem pomoc skądinąd, któraby zabezpieczyła Domowi Akademickiemu fundusze na opędzenie wydatków, połączonych nie tylko z umieszczeniem i utrzymaniem 270 Akademików, lecz także z naprawą bielizny, odzieży i obuwia, z praniem itp. Miarą wysokości tych wydatków niechaj będzie np. fakt, że samo śniadanie, które spożywają Akademicy w Domu Akademickim, kosztuje miesięcznie przeszło 600 koron, tyleż co najmniej wikt personalu administracyjnego i służby, że dalej rachunek pralni przekracza kwotę 1000 koron miesięcznie. A wydatki te są tylko drobną częścią tego, co na Dom Akademicki miesięcznie łożyć potrzeba.

Zabezpieczenie niezbędnych funduszów jest tedy największą troską Kierownika Domu Akademickiego i najtrudniejszem jego zadaniem. O pomoc w spełnieniu tego zadania zwracam się do wszystkich, którzy współczują z Młodzieżą Akademicką w jej smutnem dzisiaj położeniu i którzy pragną podać jej pomocną dłoń. A proszę o pomoc nie jednorazową, chwilową, lecz o pomoc tak stałą, jak stałą jest potrzeba, która mnie do tej prośby skłania. Proszę o pomoc w postaci stałych datków miesięcznych na Dom Akademicki. Proszę, aby, każdy, kto może i chce, składał miesięcznie na formularz pocztowy, który mu będę posyłał, tyle, ile może i ile chce. Kto nie może dawać więcej, niechaj przyczynia się do utrzymania Domu Akademickiego wkładką drobną w wysokości jednej korony i dwudziestu halerzy miesięcznie, czyli dziennie czterech halerzy! Jestto wydatek, którego nawet w czasach obecnych bardzo wielu nie odczuje, a z takich drobnych datków tych bardzo wielu przyjaciół Młodzieży urośnie potężna pomoc dla tej młodzieży i trwałe zabezpieczenie jej losu w czasie tej zawieruchy wojennej a tem samem i na przyszłość!

Dr Kazimierz Twardowski,
Rektor Uniwersytetu lwowskiego.

Wydalenie Beilisa z Palestyny. Jak donoszą „Odeskie Nowosti“ wśród wydalonych przez Turcyę, polskich i rosyjskich żydów znajduje się też znany z procesu Kiszeniewskiego, Mendel Beilis.

Przemyśl przed upadkiem.

Budapeszt. (Tel. pryw.) „Az Est“ donosi: Nasze zwycięskie wojska wmaszerowały w poniedziałek w południe do Stryja. Odwrót Rosyan przemiania się w ucieczkę. Pod Przemyślem bawarskie wojska zdobyły forty znajdujące się na północ od twierdzy. Rosyjska załoga została odrzucona poza linię forteczną.

Kopenhaga. (Tel. pryw.) Rosyjski krytyk wojskowy Szumskij podnosi wielką doniosłość dla Rosyan linii Sanu. Ale nie trzeba tracić z oczu Królestwa Polskiego, gdzie Niemcy gromadzą wielkie siły i gotują się do wymierzenia ciosu.

Wojna włosko-niemiecka.

Berlin. (Tel. pryw.) Austryacki biuletyn stwierdził, że w niedzielę został atak włoski pod Lavarone (na wschód od Levico w południowym Tyrolu) odparty. W tych walkach wzięły udział — jak dzienniki donoszą — także wojska niemieckie. W ten sposób zaszedłby fakt, który wywołuje wojnę Włoch z Niemcami. Włochy wprawdzie nie wypowiedziały wojnę Niemcom, ale wojska niemieckie i austryackie są pomieszane i jest naturalnem, że Włosi natrafiają na obu sojuszników.

Gen Dankl w Tyrolu.

Insbruk. (Tel. pryw.) Zamianowanie arcyks. Eugeniusza naczelnym wodzem armii przeciw Włochom i zamianowanie generała kawaleryi Dankla komendantem w Tyrolu wywołało wielką radość wśród ludności Tyrolu i Przedarulanii. Tyrol zna dobrze arcyks. Eugeniusza, który do roku 1912 był inspektorem armii w Insbruku i gen. Dankla, który przed wojną dowodził korpusem insbruckim. Szefem sztabu armii jest generał major Pichler, Tyrolczyk. W Tyrolu i Przedarulanii zgłosiło si od Zielonych Świąt przeszło 12.000 ochotników, z których prawie połowa przekroczyła wiek wojskowy. Około 1.500 ochotników liczy od 65 do 70 lat życia.

Dzienniki insbruckie donoszą, że rozwiązane zostały rad miast w Trydencie, Rovereto i Riva. Ewakuacyę Trydentu już ukończono, a teraz przeprowadza się ewakuacyę gmin sąsiednich. Pozostała ludność otrzyma karty legitymacyjne (jak w Krakowie). Banki i kasy z Brixen i Bruneck przeniosłl się do Insbruku. Na linii kolejowej Villach—Franzensfeste—Trydent wstrzymano przewóz osób cywilnych. — Kursuje tylko pociąg pocztowy, w którym osoby cywilne mogą jeździż wyłącznie na podstawie specyalnych legitymacyi.

Wojna z Włochami.

3 miliardy dla sprzymierzeńców.

Genewa. (Tel. pryw.) Prezydent ministrów Viviani zawiadomił komisyę wojskową, że Francya wypłaciła już swym sprzymierzeńcom 3 miliardy franków.

Rozkaz księcia Abruzzów.

Genewa. (Tel. pryw.) Kuzyn królewski książę Abruzzów, naczelny dowódca floty włoskiej wydał następujący rozkaz dzienny: „Wewnętrzne przygotowanie i ofiarność, jakie każdego ożywiają, są pewną gwarancyą, że z pomocą Bożą flota okaże się godną swego ciężkiego zadania. Włochy i narody sprzymierzone patrzą z uwagą i ufnością na flotę włoską. Ufając w przyszłość i mając w pamięci przykład naszych ojców i wielką zjednoczoną Italię, z przeświadczeniem o dobrem naszem prawie chwytamy za broń, by urzeczywistnić życzenia przodków: chwałę i wielkość Włoch. Niech żyje król“.

Wiadomości z Włoch.

Lugano. (Tel. pryw.) Socyalistyczny „Avanti“ opowiada, że młody Peppino Garibaldi w jakiemś amerykańskiem biurze małżeńskiem poszukiwał żony z półmilionem dolarów posagu. (Wiadomość tę powtarza cała prasa niemiecka. Peppino Garibaldi jest wnukiem słynnego Józera Garibaldiego. W wojnie boerskiej walczył po stronie Anglików, w ostatnich czasach brał udział w walkach w Lesie Argońskim, teraz dostał komendę nad brygadą włoskich alpinistów. Red.).

Tensam dziennik donosi, że przejeżdżający na północ żołnierze włoscy zapijają się winem. Na dworcach kolejowych odbywają się wielkie pijatyki, a winiarnie są przepełnione. „Avanti“ żąda zapobieżenia temu pijaństwu.

Dotąd zgłosiło się około 200.000 ochotników włoskich, przeważnie do zajęć pomocniczych a nie do służby polowej.

Kapitan, maszynista i trzech marynarzy niemieckiego parowca „Lemnos“, który zatonął podczas ostrzeliwania Ancony w dniu 24 maja zostali postawieni przed sądem wojennym pod oskarżeniem, że podczas ostrzeliwania dawali nieprzyjacielowi sygnały.

Telegramy sprzymierzeńców.

Genewa. (Tel. pryw.) Król włoski wysłał telegram do prezydenta Francyi, w którym powiada, że celem wspólnym obu narodów jest oswobodzenie uciskanych narodów i obrona wspólnej cywilizacyi. Król przesyła Francyi gorące życzenie zwycięstwa.

Król serbski wysłał do Wiktora Emanuela telegram, w którym wita nowego sprzymierzeńca „w walce o sprawiedliwość i prawo w Europie“.

Rozruchy w Medyolanie.

Rzym. (B. K.) Dla Medyolanu zamianowano komisarzem cywilnym radcę państwowego, Cassiego na miejsce prefekta Medyolanu, senatora Panizzardiego. Równocześnie usunięto dyrektora policyi Conzentino, a zamianowano w tym samym charakterze inspektora policyi Ferrari'ego, podczas gdy postawionego do dyspozycyi komenderującego generała trzeciej armii Spingardi'ego zastąpiono generałem-leintnantem Sapellim.

Dotyczący rozporządzenie mówi, że rada ministeryalna zarządziła te zmiany z tego powodu, ponieważ władze nie przeszkodziły wykroczeniom skierowanym w ostatnich dniach w Medyolanie przeciw własności Niemców i obcokrajowców. Rozpoczęto dochodzenia celem sprawdzenia odpowiedzialności byłych urzędników. Inspektorowi generalnemu ministerstwa spraw wewnętrznych powierzono przeprowadzenie tych dochodzeń.

Austryaccy poddani we Florencyi.

Berlin. (Tel. pryw.) We Florencyi internowano 13 poddanych austryackich, jako zakładników, między tem dwie kobiety.

Zapał wojenny w Dalmacyi.

Budapeszt. (Tel. pryw.) Jak donosi „Drawa“ ze Splitu (Spalatto) zgłosili się do służby wojskowej dobrowolnie wszyscy mężczyźni ze sześciu gmin, aby walczyć z Włochami. Również i ze Sibeniku (Sebenico) donoszą, że młodzi ludzie z gminy sąsiedniej Drues biorą udział w kampanii jako ochotnicy.

Powrót cara z frontu.

Sofia. (Tel. pryw.) Według doniesień z Petersburga car powrócił z frontu do Carskiego Sioła w przygnębionym nastroju i niezadowolony. Niepowodzenia w Galicyi dotknęły cara tem silniej, ponieważ wielki książę Mikołaj zaprosił go na front z uwagą, że car będzie świadkiem wielkiej ofenzywy, która dokończy zwycięstwa rosyjskiego nad wojskami austryackiemi i niemieckiemi. Wiadomości o zagrożeniu Przemyśla podziałały jak prawdziwe wieści hiobowe, gdyż utrata Przemyśla oddziałałaby niekorzystnie na sytuacyę polityczną. O gen. Dimitrijewie miał się car wyrażać niechętnie, z czego wnoszą, że generał popadł w zupełną niełaskę.

Na Gallipoli i w Kanale Sueskim.

Konstantynopol. (T. B.) Doniesienie ajencyi telegraficznej „Milli. Główna kwatera donosi: Na froncie dardanelskim zajęły nasze wojska na lewem skrzydle przed Sedil Bahr, zaskoczywszy nieprzyjaciela, umocnione nieprzyjacielskie szańce i zniszczyły je zupełnie, chociaż znajdowały się one pod osłoną ognia dział nieprzyjacielskich okrętów wojennych.

Nasze baterye po stronie anatolijskiej ostrzeliwały ze skutkiem nieprzyjacielskie stanowiska koło Sedil Bahr, nie będąc wystawione na ogień nieprzyjacielskich okrętów. Koło Ariburnu nie było żadnej znaczniejszej akcyi. Mały nieprzyjacielski krążownik najechał przedwczoraj na płytkie miejsce naprzeciw Kusz-Addah na południowem wybrzeżu Smyrny. — Ostrzeliwała go nasza artylerya. Na pokładzie krążownika wybuchł pożar. Krążownik ostatecznie został uruchomiony i pociągnięty na linie przez dwa nieprzyjacielskie torpedowce.

Krążownik francuski „Ernest Renan“ ostrzeliwał wczoraj otwarte miasto nadbrzeżne Kaifa.

W nocy na dnia 29 maja zajął oddział wojska tureckiego w Kanale Sueskim koło Adjiguel mały angielski okręt i zniszczył maszyny i kotły. Inny oddział turecki ostrzeliwał popołudniu skutecznie oddział nieprzyjacielski, który tylko słabo odpowiadał na ogień. Na innych terenach wojennych nie wydarzyło się nic ważniejszego.

Krytyka Hervego.

Genewa. (Tel. pryw.) Herve mówi, że jeśli Czwórporozumienie samo będzie walkę pod Dardanellami prowadziło, to musi być przygotowane na stratę co najmniej 100.000 ludzi. Clemenceau również twierdzi, że operacye te były zupełnie chybione, gdyż Turcy pod kierownictwem Niemców mieli czas zbudować bardzo silne obwarowania. Herve spodziewa się interwencyi ludów bałkańskich, lecz w tym celu trzeba, aby wielkie mocarstwa okazały jak największą hojność.

Nowa rasa francuska.

Bazyleja. (Tel. pryw.) W piśmie paryskiem „Renaissance“ pisze Reclus, że z powodu ubytku narodzin myśli z niepokojem o przyszłości rasy francuskiej. Reclus spodziewa się jednak, że z Afryki wyjdzie nowa Francya z liczną ludnością, powstałą z Francuzów, Włochów, Berberów, Arabów i żydów. Będzie to rasa piękna i silna.

Nie będzie obowiązku wojskowego w Anglii.

Rotterdam. (Tel. pryw.) „N. Rotterd. Courant“ donosi, że na angielskiej radzie ministrów wybuchły nieporozumienia na tle wprowadzenia obowiązkowej służby wojskowej i ostatecznie projekt odrzucono.

Obawa przed bombami gazowemi.

Berlin. (Tel. pryw.) Wedle wiadomości z Hagi, otrzymali policyanci londyńscy maski ochronne przeciw gazom duszącym, gdyż Anglicy obawiają się, że Niemcy mogliby rzucać bomby lotnicze z trującymi gazami.

Rozdrażnienie w Irlandyi.

Berlin. (Tel. pryw.) Z Amsterdamu piszą, że wstąpienie przywódcy ulsterczyków Carsona do ministerstwa zaostrzyło nieprzyjazny stosunek Irlandyi do Anglii. Co tydzień odbywają się aresztowania i skazywania za szpiegostwo. — Wskutek systemu denuncyatorskiego i zastraszania rozpoczęło się prawdziwie panowanie terroru. Znikła zupełnie nadzieja homerulu, a nastrój jest prawie rozpaczliwy. Prasa jest krępowana, a liczba ulotnych pisemek opozycyjnych wzrasta.

Koleje strategiczne w Rosyi.

Berlin. (Tel. pryw.) Piszą z Nowego Jorku, że Rosya poczyniła w Ameryce ogromne zamówienia kolejowe, między innemi 16.000 wozów towarowych. Rząd zamyśla jak najszybciej zbudować rozmaite koleje strategiczne w głębi Rosyi. Prócz tego zamierzoną jest budowa drugiego toru kolei sybiryjskiej tak, że będzie potrzeba dalszych olbrzymich zamówień.

Rada koronna w Atenach.

Berlin. (Tel. pryw.) Donoszą z Aten, że 1 bm. odbyła się w pokoju chorego króla wielka rada koronna pod przewodnictwem prezydenta ministrów Gunarisa. Prócz członków rządu dopuszczony został do rady członek opozycyi, szef sztabu generalnego i kierownik marynarki. Dawny prezydent ministrów Venizelos nie był obecnym.

Straty angielskie.

Londyn. (T. B.) Ostatnia lista strat wykazuje 90 nazwisk oficerów i 1632 żołnierzy.

Sztokholm. (T. B.) Petersburska gazeta ewangielicka niedzielna została na zarządzenie okręgu wojskowego zawieszoną na czas trwania wojny.

Altenburg. (T. B.) Książę Sachsen-Altenburg prosił cesarza o zwolnienie z komendy VIII dywizyi, ponieważ ze względu na ustąpienie ministra państwa Schellera jego obecność w kraju jest nieodzowną. Cesarz zgodził się na to i nadał księciu order „Pour le merite“.

Berlin. (B. T.) Ruch przekazowy pocztowy między Belgią a Austryą i Holandyą został otwarty dnia 20 maja, między Belgią o Węgrami dnia 1 czerwca a między Belgią a Bośnią dnia 10 czerwca.

Londyn. (T. B.) Przeszło 10.000 robotników fabryk pończoch w Leicester rozpoczęło strajk, ponieważ odmówiono im podwyższenia płacy. Strajk w kopalniach rudy i węgla w Monmoutshire zakończył się.

Nadesłane.

Prywatne Gimnazyum

z prawem publiczności, oraz

PENSYONAT
Franz Scholz, Graz
Grazbachgasse 39

1—8 klas, świadectwa maturyczne, równorzędne z państwowemi, znakomity pensyonat, dom własny, ceny umiarkowane. Prospekty bezpłatnie. Uczniów przyjmuje się i wśród półrocza.

Kupuję

i sprzedaję złoto, srebro, brylanty płacąc najwyższą cenę. **J. Cyankiewicz**, Kraków, ulica Sławkowska l. 24.

Do Chrześcijańskiej

Spółki handlowej

(drobnych kupców)

Jagiellońska 9

nadszedł wielki transport świeżych jaj, masła kuchennego i duńskiego. — Poleca się również śledzie pocztowe i holenderskie.

Ceny niskie. Ceny niskie.

Pokój obszerny

w domu murowanym do wynajęcia dla inteligencyi niedaleko od gościńca, okolica piękna i zdrowa, kościół i rzeka Raba o 1 km. — Tamże potrzebną jest osoba zdrowa, umiejąca szyć, do wyręczenia właścicielki za utrzymanie. — Zgłoszenia: A. K., posterestante Gdów

Organisty

z wykształceniem konserwatoryum muz. poszukuje się do udzielania nauki harmonii i prowadzenia głosów. Zgłoszenia do 10 czerwca. Poste-restante Podgórze J. P. Nr. 25.



Wiadomości o zaginionych.

Ogłoszenia o zaginionych umieszczamy w tym dziale za opłatą 1 K. za jeden raz. Należytość należy nadesłać z góry.

Alfabetyczny spis adresów

wychodźców galicyjskich na podstawie ogłoszeń, które się od początku ewakuacyi w polskich pismach pojawiły, ułożyła

Franciszka Stoeger Haeckerowa

Kraków, Rynek l. 30 i każdemu bezpłatnie udziela informacyi. — Na listy odpowiada odwrotnie.

TEODOR JACKÓW

Stabsfeldwebel poszukuje żony **Emilii Jacków** oraz jej rodziców z Niżankowic. Ktoby wiedział miejsce ich pobytu, proszę o łaskawe zgłoszenie pod adresem K. u. k. Reserve Spital 2. Baracke 12 a in Brünn.

Inżynier

Dyonizy Horwarth

ze Lwowa poszukuje swoich bratanek **Basi i Janki Horwath** z babką **Wójcikową** z Przemyśla. Ktoby o nich wiedział, raczy donieść pod adresem: Marie Timoftiewicz, Wien V, Stolberggasse 21.

KAROL BANIA

c. k. urzędnik sądowy z Ulanowa, obecnie podofic. rach., Feldpost 203, prosi Szanownych Czytelników o łaskawe podanie obecnego miejsca pobytu jego żony **Anny** z dziećmi oraz **ks. Wawrzyńca Lenickiego**, proboszcza z Ulanowa.

KAZIMIERZ KIEŁTYKA

legionista 3 pułku obecnie w szpitalu w Koloszvarze Pasterno Spital Zimmer 10, prosi o wiadomość o miejscu pobytu rodziny prawdopodobnie ewakuowanej z Przemyśla.



UNIVERSAL

pasta do obuwia najlepsza i najtańsza, pod gwarancyą **dla skóry nieszkodliwa.**

Zastępcy poszukiwani w każdej miejscowości. Dla P. T. kupców i odsprzedawców warunki najkorzystniejsze. Wyrób firmy

KRONENBERG I SKA
OŚWIĘCIM—DWORZEC.

Folwark Biała

w dobrach Łososina dolna, mający 180 morgów obsianych i obsadzonych **jest do wydzierżawienia** od 1-go lipca 1915 pod przystępnymi warunkami. — Bliższych szczegółów udzieli: Zarząd dóbr Łososina dolna p. Tęgoborze.

Krakowski Biskupi Komitet
pomocy dla dotkniętych klęską wojny poszukuje

magazynu na zboże

o ile możności przy torach kolejowych, dla pomieszczenia około 20 wagonów. Zgłoszenia listowne: Komitet, ul. Kanonicza L. 5.

Prowianty

niżej cen maksymalnych sprzedaje **Skład towarów spożywczych, Librowszczyzna L. 4.** vis à vis fabryki tutek.

Starożytności
sprzedaje i kupuje KSIĘGARNIA KATOLICKA D-ra MIŁKOWSKIEGO (Floryańska, 1).



MŁYNKI

różnej wielkości

do mielenia zboża

na motor, jak również ręczne wyrabia

Pracownia ślusarska
LUDWIKA GÓRKI
KRAKÓW
ul. Czarnowiejska l. 17.

Ojczyzna woła!

Modlitewnik żołnierza we wojnie z 6 obrazami, stron 164, form. 32°, napisał
Ks. Wincenty M. Szumski, Dominikanin.

TREŚĆ: Ojczyzna woła! Modlitwy poranne i wieczorne, Różaniec św., Msza św., Spowiedź św., Komunia św., W obozie, W boju, W szpitalu, W ostatnim boju, Modlitwy przygodne, Pieśni.

Cena w oprawie płóciennej 60 hal
Przy większem zamówieniu stosowny opust
Do nabycia:
Administrace časopisu
„RUŽE DOMINIKANSKA“
Praha l. 234.

Willa

w Lubniu koło Myślenic, w górzystej okolicy, składająca się z 3-ch pokoi, werandy oszklonej, kuchni, pokoju dla służby, piwnicy, stajni i wozowni jest zaraz do wynajęcia. Las i kąpiel w Rabie tuż przy domu. Wiadomość w Adm. „Głosu Narodu“.



TOWARZYSTWO
Wzajemnych Ubezpieczeń
W KRAKOWIE

zawiadamia Członków Działu ubezpieczeń na życie, którzy premie za ubezpieczenia życiowe opłacali za pośrednictwem agencyi tegoż Towarzystwa oraz różnych instytucyi finansowych, mających swe siedziby w miejscowościach, z któremi kontakt z powodu wypadków wojennych jest obecnie przerwany, że mogą przypadające premie przesyłać bezpośrednio do Towarzystwa w Krakowie **(ul. Basztowa l. 9).** Na każdorazowe żądanie przesyła Towarzystwo czeki c. k. Pocztowej Kasy Oszczędności a to tak austryackie jak i węgierskie.

Świeżo wyszła drukiem! BROSZURKA Świeżo wyszła drukiem!

zawierająca wskazówki do układania fasyi domowo-czynszowych z uwzględnieniem przepisów amnestyjnych, po cenie 50 hal. — do nabycia w księgarni Friedleina i w biurze Towarzystwa właścicieli realności w Krakowie ul. Karmelicka L. 15. parter. — Zamówienia po otrzymaniu przekazem na opłatę 10 hal. polec. 35 hal. uskutecznia się odwrotnie.

Maszyny żniwne Deeringa

oryginalne amerykańskie

części zapasowe do wszystkich systemów

ma na składzie

Syndykat Rolniczy, Kraków pl. Szczepański 6

Wyprawy ślubne, bieliznę damską, męzką, dziecięcą, od najprostszej do najwykwintniejszej z własnych lub dostarczonych materyałów wykonywa

Szwalnia i Hafciarnia

Zw. pracy polskich kobiet w Krakowie, Bracka 8, I piętro.

Tamże na składzie roboty ręczne zaczęte: poduszki, serwety; na sezon letni torebki do kostyumów we wszystkich kolorach gotowe.
WYBÓR RYSOWANYCH CHUSTECZEK, KOŁNIERZY, BLUZ etc.

STOLARNIA BRACI LIGIĘZÓW
W KRAKOWIE
obecnie przy ul. św. Filipa l. 13.

Przyjmuje zamówienia na wszystkie roboty stolarskie proste i artystyczne.

Walne Zgromadzenie

Towarzystwa kredytowego Rękodzielników i Przemysłowców w Krakowie

odbędzie się **dnia 14 czerwca 1915 r. o godzinie 5 po południu, a w razie braku kompletu nastepne o godzinę później, w lokalu Towarzystwa przy ul. św. Marka L. 20.**

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia;
2. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i rachunków za rok 1914;
3. Sprawozdanie komisyi rewizyjnej z wnioskiem o udzielenie Dyrekcyi absolutoryum;
4. Wniosek Rady Nadzorczej co do rozdziału zysku za rok 1914;
5. Wybór członków Rady Nadzorczej i Dyrekcyi;
6. Wnioski.

Sekretarz: *Konstanty Lachowski.* Prezes: *Stanisław Drozdowski.*

Extrakt mięsny „Liebiga“

Kakao oryginalne Holenderskie i Czekoladę poleca handel win i towarów kolonialnych

A. GRAFCZYŃSKIEGO

Kraków, Plac Szczepański Nr. 6.

Ceny niskie. Ceny niskie.

Króliki rozpłodowe

rasowe i krzyżowane, w miarę stanu hodowli do zbycia na miejscu.

Kraków, ul. Sienna 5
Jerzy Kraskowski.

Najwłaściwszym środkiem do poprawienia barwy włosów, siwych, spłowiałych lub rudych jest

Ekstrakt orzechowy
JULIANA JÓZEFOWICZA

perfumera, w kolorach: blond, — szatyn, brunatny i czarny. — Flakon K. 3·30, flakonik próbny K. 1.20.

Sprzedaż w składach aptecznych i perfumeryach.

82-letnia staruszka

wdowa po weteranie z r. 1863, utrzymująca syna i córkę nieuleczalnie chorych prosi o wsparcie. Łaskawe datki przyjmuje Adm. „Głosu Narodu“.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny Jan Łatyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.